

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

## Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości rodziców, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących oraz uzupełniające (poprawki) rozpoczynają się dnia 29 sierpnia podług rozkładu, wywieszonego w szkole. Lekcje rozpoczynają się dnia 5 września. Podania (wraz z metryką i świadectwem szczepienia ospy) składać należy w sekretarjacie Szkoły do 25 sierpnia; w podaniu należy zaznaczyć, czy egzaminujący się będzie uczęszczał do Szkoły, czy też przystępuje do egzaminów tylko w celu sprawdzenia jego wiadomości. W tym ostatnim wypadku opłata za egzamina wynosi 5 rb. (do klas—wstępnej, I, II i III) i 10 rb. (do kl. IV, V, VI i VII.)

Sekretarjat Szkoły otwarty będzie od dnia 1 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godziny 10 do 1 popołudniu.

## Kochające matki!

ODŻYWIJCIE SWOJE DZIECI

## ALBUMINOZĄ HENNEBERGA,

uznaną za **NAJWIĘCEJ** pożywny środek, przewyższający wszystkie dotychczas istniejące preparaty.



Albuminoza jest **bardzo pożywna**, łatwo strawna nawet dla kilkudniowych niemowląt, **wpływa na ich rozwój fizyczny** i chroni od wielu chorób.

Albuminoza jest również **bardzo pożyteczną** i dla dorosłych, gdyż wzmacnia nerwy i usuwa wiele dolegliwości.

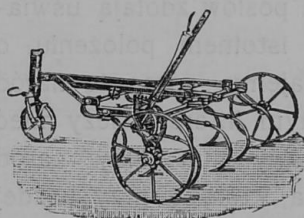
Prospekt wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

ALBUMINOZA sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Reprezentantem naszej firmy w Suwałkach są  
Br. Brinman „Renaissance“ telefon 64. 3—4

**10,000 rs.**

potrzebne są na pierwszy numer hypoteki dóbr ziemskich po pożyczce Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w kwocie 53000 rs. Bliższych informacji udziela adwokat przysięgły **GUSTAW ZABŁOCKI.**



**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

**GRYFY VENCKIEGO**

do najoszczędniejszej uprawy roli.  
Żądajcie **prawdziwych** Gryfów Venckiego, gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie. 13

## POŁĄGA

STACJA LEŚNA,

jedynie polsko-litewskie

## KĄPIELE W BALTYKU.

Ciepłe morskie kąpiele. W Kurhauzie hotel, czytelnia, restauracja, bilard, cukiernia, pensjonaty, wille, orkiestra, koncerty, reuniony, odczyty, wycieczki zbiorowe.

Cena pokoju w Hotelu, w Kurhauzie i oddzielnych willach zakładowych od 75 kop. do 3,50 dziennie. Sezonowo pokój i mieszkania od 30 do 250 rub. Kuchnia pod zarządem lekarza. Całodzienne utrzymanie—1 rs. 75 kop.

**Objaśnienia, wynajem mieszkań zakładowych i prywatnych:**  
Warszawa, Wspólna 60, 21, od 11—3 i na miejscu w Kurhauzie.

## SPRZEDAJĄ SIĘ:

8-io miesięczny **BUHAJ** po krowie Simmenthal i buhaju Hollendrze, maści popielatej, budowny; **KNUR** 6-io miesięczny rasy Tamworth.

W Kwieciszkach, poczta Marjampol.



## PRZED WYBORAMI.

Na wieść o nowej krzywdzie, wyrządzonej naszemu społeczeństwu przez zmniejszenie o  $\frac{2}{3}$  liczby posłów, odruchowo powstała myśl bojkotu przyszłych wyborów. Gdy jednak przyszła refleksja, znaczna większość opinii i prawie cała prasa wypowiedziała się za wzięciem udziału w wyborach. Zwolennicy bojkotu powołują się na wrażenie, jakiego bojkot uczynił w Europie, lecz zwracanie uwagi z naszej strony na Europę jest najbłędniejszą taktyką. W obecnych czasach narody europejskie liczą się tylko z silnymi,—my sił nie mamy, krzywda więc nasza i odruch wywoła co najwyżej wyrazy sympatji ze strony kilku uczciwszych jednostek, narody zaś pozostaną głuche i obojętne.

Bojkot z naszej strony wyborów, gdy społeczeństwo rosyjskie przyjmuje udział w takowych, byłby na rękę sferom biurokratycznym. Praktycznie zaś rzecz biorąc, 11 posłów może mieć tyle znaczenia, co i 34, wszystko tu zależy od przypadku i Izba może być zmuszoną liczyć się nawet ze szczupłym gronem naszych posłów. My nie mamy prawa opuszczać żadnej placówki, środki walki parlamentarnej powinniśmy wyczerpać do końca, abyśmy nie byli zmuszeni czynić sobie w przyszłości wyrzutów, żeśmy nie skorzystali z tych środków, jakimi mogliśmy rozporządzać. Trybuna parlamentarna ma ogromne znaczenie, mamy więc prawo mieć nadzieję, że rozumne i rzeczowe głosy naszych posłów zdołają uświadomić naród rosyjski o naszym istotnym położeniu, o krzywdach i ucisku, jakiego doznajemy,—oraz że naród rosyjski zrozumie, iż w jego własnym interesie leży mieć sobie przyjaznym dziesięciomiljonowy kulturalny naród polski, nie zaś mieć zeń niewolnika, któryby przy każdej

sposobności dążył do zerwania pęt na niego nałożonych.

Wyborów obecnych nie mamy prawa uważać za nowe—są one tylko zastosowaniem redukcji do wyborów poprzednich. Społeczeństwo polskie wybrało już w tym roku swoje przedstawicielstwo narodowe, z którym się zsolidaryzowało i którego postulaty uznało za niezbędne dla swego życia i rozwoju. Jeżeli zaś przedstawicielstwo nasze sferom rządowym nie podobało się, to godność nasza narodowa wymaga, żebyśmy 11 posłów wybrali z pośród dotychczasowego Koła Polskiego. Gdyby stało się przeciwnie, znaczyłoby to, że społeczeństwo polskie schodzi z gruntu dążeń narodowych, że sankcjonuje poniekąd kroki rządu rosyjskiego, spowodowane właśnie charakterem narodowym polityki reprezentacji naszej. Nie wątpimy, że cios, który spadł na nas w formie ograniczeń wyborczych, nietylko nie straci społeczeństwa polskiego z drogi dążeń narodowych, lecz je na niej utwierdzi. Gdy idzie o zachowanie godności narodowej, powinny zniknąć waśnie partyjne i osobiste niechęci. Zresztą w obecnym wypadku wyrażenie zgody wszystkich stronnictw na wybór 11 posłów z dotychczasowego Koła Polskiego nie przedstawia z ich strony żadnego poświęcenia. Droga naszego przedstawicielstwa nie jest usłana różami, przeciwnie jest drogą cierniową — nie możemy mieć żadnej nadziei, aby trzecia Izba mogła stworzyć coś wogóle, a zrobić coś dla naszych spraw w szczególności. Więc ci, którzy zrzekną się chęci piastowania godności przedstawicieli narodu polskiego, będą mogli dla dogodzenia swej ambicji głosić, że gdyby oni byli przedstawicielami, to losy narodu naszego przyjęłyby inny kierunek.

Stawajmy więc do wyborów, wykażmy, że od dążeń narodowych nie ustąpimy,—ale nie ludźmy się, że stanie

## KRONIKA SUWALSKA.

Kochana Janiu! Od tygodnia już jestem na wsi, a od czterech dni deszcz leje jak z cebra. Ach, co za rozkosz!... nasze dwa małe pokoje pod wieśniaczą strzechą wyglądają jak oaza wśród ogólnej powodzi... w lesie mokro... na drodze błoto... w pokojach duszno i, przyznam ci się, strasznie nudno... Co miałam do czytania już połknęłam... pisać nie mam na czym, bo papieru już zabrakło... dzieciaki krzyczą i płaczą, bo im nudno... mama zła... bo na wsi z powodu deszczu nic dostać nie można... tatuś z powodu tegoż deszczu gra w winta w mieście i do nas nie przyjeżdża... ciocia wyrzeka... że w tem pustkowiu marnuje najpiękniejsze lata... słowem piekło... nie letnie mieszkanie... Ach, jak uroczą przedstawiają się mej wyobraźni w tej chwili Suwałki... duży czysty salonik... jadalny... wygodne łóżka... świeże bułki... na obiad mięso... A tu... wolę nie pisać... Wiesz dałam sobie słowo, że jak dorosnę i będę miała własne dzieci, nigdy ich nie będę wozila na letnie mieszkania... bo to tylko męka. Hela szczęśliwsza odemnie, bo pojechała do Druskienik... Zosia do Połagi... Mania do Copot, czy tam gdzieś... bawią się przynajmniej... mają reuniony chociaż raz na tydzień... wiedzą, dlaczego znoszą niewygody przez całe lato... może się komuś podobają... przywiozą choć wspomnienia... a ja... Ale dosyć już narzekań... i

tak słyszę dokoła jedynie skargi i żale: to siano zgnije... to żyto porośnie... to na kartofle zaraza padnie... Nie, nie rozumiem, kto... kiedy i po co wymyślił tę modę letnich mieszkań... Niby to naśladujemy tych, co jeżdżą do Ostendy... do Biarritz... do Nizy... ale jakże to parodja... jakże śmiesznie wygląda to naśladownictwo na nutę... chciał a nie mógł... Czyż nie lepiej było siedzieć w Suwałkach i urządzić codziennie wycieczki krajoznawcze do okolicznych lasów, a w razie niepogody choćby poskakać w Resursie lub wypić herbatkę na werandzie u p. Kotowskiego... Nie, tak cierpieć, jak my tu cierpimy... jedynie dla mody... to rzecz nie zrozumiała... to straszne... to gorsze, niż siedzenie w Dumie... Bo czyż nieprawda... i tu i tam ludzie jadą z jakąś nadzieją w sercu... zdaje się im, że Pana Boga za nogi złapią... wszyscy im zazdroszczą... a potem okazuje się, że nie było pogo jechać...

Letnie mieszkanie o tyle jest lepszym, że wypada raz na rok, a Duma—co pół roku... Ot i teraz słyszę znowu zbliżają się wybory i nasi panowie zaczynają się coraz więcej klócić z sobą i całować z żydami i litwinami—choćby zgóry wiedzą, że nic nie wyklócą i nic nie wycalują... bo pojedzie litwin... Ale to i lepiej, że nasi nie będą tam marnowali czasu na próżne gadanie... Bo co oni zrobili?... Gadali... gadali i zamiast zarobić... stracili to, co mieli... a taki pan Kempner i inni to się jeszcze cieszą, że nam będzie gorzej i ciągle powtarzają,



się coś, czego własnym nie zdobędziemy wysiłkiem i wytrwałością. Cokolwiek nas czeka, nie rozstawajmy się z otuchą lepszej doli i nie opuszczajmy rąk. Powinniśmy zachowywać się spokojnie i trzeźwo, ufni, że przyszłość odmieni się,—aby tylko wytrwała w nas i nadal wiara we własne siły, aby tylko spotężniała chęć do pracy.

*Gustaw Zablocki.*



### ŚWIERK.

Wyrosłeś tu, świerku, i stoisz tak wiek,  
Oszczędzał cię wicher... szanował cię człek,  
Omijał nurt wody, co w górach się kłębi,  
Co skały podmywa i ciska do głębi;  
Okalasz dąbrowy, wdzierasz na gór szczyt  
I sięgasz przez bory, gdzie jaśniejszy świt!...  
Więc powiedz mi, świerku... co widzisz tam... w dali...  
Czy burza nadciąga... czy jutrznia się pali?...  
Czy świeci nadziei promienny nam znak,  
Czy kirem pokryty przyszłych dziejów szlak?...  
„Niedawno nadziei ogarniał was szal,  
Tyś, wierząc w zwycięstwo, do boju się rwał;  
Zagrały wam surmy... spłynęły krwią rzeki  
I wiara, nadzieja... zamarzyły na wieki...—  
I butny ku ziemi kark ludzicy swój gną,  
I oko błyszczące zachodzi znów łzą...“  
Daleko ze szczytów sięgając swym wzrokiem,  
Nie widzisz ty, świerku, jak żywym potokiem  
Śród lasów, wąwozów nurt wartki się rwie,  
Zapory obala... w dal nieznaną mknie...  
I ciepłym słonecznym ogrzany wir błyszczy...  
Gotuje się w głębi... po kamieniach świszczy...  
Napiera na tamy... na skały... na lód...  
I siły natęża, by znów stworzyć cud...

że to Pan Bóg karze polaków za to, że p. Kempnera nie słuchają i nie wybierają go na posła... bo żeby on był posłem... tobyśmy już wszystko mieli... może nawet króla i królową... a może już... i dzieci królewskie... Kto wie... może ten pan ma rację... ale to tak śmiesznie wygląda, że on się ciągle chwali i ciągle narzeka na cały świat, że go nikt ocenić nie umie... a na świecie do-tychczas nikt nawet nie wie, za co ma go cenić... Czy za to, że zrobił interes na „Nowej Gazecie,” czy za to, że jak zaczął groźnie przemawiać do polskiego narodu, to wszystkich od siebie odstraszył i dziś nawet „Kurjer Świąteczny” śmieje się z jego groźnej miny... Mnie to już mama uczyła, jak jeszcze byłam małym dzieckiem, że nigdy nie trzeba cieszyć się z cudzego nieszczęścia i że to bardzo śmiesznie, jak kto sam siebie ciągle chwali i opowiada wszystkim o swoich zasługach... Biedny p. Kempner, żeby miał taką mamę jak moja, to możeby się nauczył tej zasady i nie narażałby się przed całym światem na wyśmiewanie...

Tym wszystkim panom, co piszą, to się zdaje, że są bardzo rozumni. Naprzykład taki Niezależny (ten prawdziwy) napisał do „Tygodnika Suwalskiego” artykuł „Walka z oświatą” i myślał, że mu wszyscy uwierzą. Tymczasem pan M. S. napisał list do Redakcji, w którym wykazał, że p. Niezależny jest fałszywym przyjacielem oświaty, bo nie czytał dzieł treści naukowo-religijnej... i nie wie „że kościół z największym poszanowaniem i uzna-

I przerwie kamienie, zapory i bryły!...  
Patrz, słońce już świeci!... już wody ożyły!...  
Już życie k' nam płynie... mija nocy cień—  
I z mroków wygląda... jasny, światły dzień!...  
Świack, 10 lipca 1907 r.



### PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

#### ROZDZIAŁ IV.

#### Znaczenie parcelacji.

#### Ciąg dalszy.

Reasumując wszystko, przychodzimy do przekonania, że ruch parcelacyjny na wsi, o ile wyrówna potrzebom miejscowej ludności, będzie miał dla kraju i społeczeństwa ogromne znaczenie.

Zjawienie się wielkiej ilości robotników, którzy nie mając środków na założenie własnych gospodarstw, zmuszeni byli drogą pracy najemnej zarabiać na utrzymanie, sprzyjało rozwojowi przemysłu. Zniesienie poddaństwa 1807 r. i szybka proletaryzacja ludności wiejskiej do r. 1864 były czynnikami, powodującymi rozrost przemysłu w naszym kraju. Masa ludności wiejskiej, obdarzona wolnością osobistą, stanowiła niewyczerpane źródło, z którego przemysł miał czerpać do woli zapotrzebowanie rąk robotniczych. System dziedziczenia przez jedno z dzieci całego niepodzielnego gospodarstwa po ojcu przyczyniał się do tego, że reszta rodzeństwa zmuszoną była do szukania dla siebie zajęcia poza rolnictwem. W okolicach, gdzie przyjęto system podzielności, małe działki nie wystarczają na wyżywienie rodziny i zmuszają jej członków do szukania zarobków w innych gałęziach przemysłu. W

niem przyjmuje zdobycze wiedzy i że pewniki wiary zgadzają się z pewnikami nauki,” a jako przykład przytacza dla pojmujących rzecz czytelników—Pismo święte i teorje Darwina (rozdziały o stworzeniu świata i człowieka i o pochodzeniu gatunków).

Dalej pan M. S. przekonał najzupełniej Niezależnego, że kościół, walcząc z zabobonem, pali na stosie Giordana Bruno, Husa, dzieła wielkich myślicieli i czarowników z czarownicami. Biedny Galileusz i Kopernik! oni nie rozumieli i nie przeczuwali tego, że korespondent „Tygodnika Suwalskiego” w XX wieku teorje ich nazwie zabobonem... bo ja tak zrozumiałam słowa listu p. M. S. Wreszcie Niezależny dowiedział się, że chociaż działalność duchowieństwa ograniczała się tylko na posługach religijnych i kościele, pomimo to księża wpływ swój utrzymać potrafili i zyskali serce narodu... Z tego wynika, że oświata wcale nie jest tak potrzebna, jak się to Niezależnemu wydawało... Biedny Niezależny... już pewnie po takiej nauce więcej pisywać nie będzie... A ja się z tego cieszę, bo napewno zajmę miejsce kronikarza w „Tygodniku Suwalskim” i razem z p. M. S. będę bro- niła zgodności pewników wiary z pewnikami nauki.

*Irena.*





ten sposób mieszkańcy wsi, nie znajdując środków na zaspokojenie swych potrzeb wskutek braku odpowiednich warsztatów rolnych, pomnażają w tempie przerastającym zapotrzebowanie siły roboczej w przemyśle i przyczyniają się do jego rozwoju i rozrostu, a jednocześnie swym niczem nie uregulowanym dopływem obniżają warunki bytu dotychczasowych mas robotników fabrycznych. Odciągnięcie nadmiaru rąk roboczych od przemysłu jest rzeczą nader ważną w obecnej chwili, ze względu na uregulowanie w takim razie płacy roboczej, która przy nadmiernej zaopiarowaniu rąk będzie zawsze spadała do minimum. Wstrzymanie tego napływu da się uskutecznić jedynie przez umożliwienie większej ilości robotników zajmowania się samodzielną pracą na roli. Aby ten cel osiągnąć, trzeba dążyć do rozparcelowania ziemi pomiędzy możliwie większą ilością obywateli. Zapewne dla wszystkich posiadanie ziemi nie jest ani konieczne ani pożądane, nie jest nawet możliwe z tego prostego względu, że poza rolnictwem społeczeństwo zużytkowuje siły swoich obywateli na inne potrzeby. Jest jednak faktem, że większość tych obywateli żyje dziś nietylko na roli, ale i z roli, sprawiedliwym więc zda się, jeżeli byt ich będzie się zbliżał do możliwego dobrobytu. Polepszenie warunków bytu mas ludowych, osiadłych na wsi, i zatrzymanie większej ich części na roli oddziała bezwarunkowo na wzmocnienie zdrowia fizycznego i podniesienie stopnia inteligencji całego społeczeństwa. Że życie wiejskie dodatnio wpływa na zdrowie, trzeba dowodzić tylko u nas, gdzie—w przeciwieństwie do całej Europy—śmiertelność na wsi przewyższa śmiertelność w miastach. Objaw ten jednak jest rezultatem nienormalnych warunków życia naszego wiejskiego proletariatu.

W Europie zachodniej już na początku XIX wieku rozumiano, że zajęcie wiejskie daje ludności najlepsze warunki rozwoju pod względem moralnym i zdrowotnym i dlatego, jako zadanie polityki państwowej, uważano konieczność zatrzymania możliwie największego odłamu narodu przy roli.

„Lud wiejski jest niby źródłem, z którego kraj cały czerpie materiał, który następnie przetwarza na rozmaite stany; im materiał ten jest większy, zdrowszy i silniejszy, tem zdrowsza i silniejsza będzie cała maszyna państwowa. Dlatego zawsze kwestja ludu wiejskiego powinna zajmować pierwszorzędne stanowisko pomiędzy wszelkimi innymi zadaniami i dążeniami każdego państwa.“ (Herkner)

Ludowi wiejskiemu przyznawaną też jest wyższość inteligencji w porównaniu z fabryczną ludnością miast. Na potwierdzenie tego zdania przytaczanym bywa fakt, że robotnik wiejski zdolny jest w dość krótkim czasie przedzierzgnąć się w użytecznego robotnika przemysłowego, lecz odwrotnie robotnik fabryczny z trudnością tylko może się stać zdolnym rolnikiem. Okoliczność, że występuje on wszędzie jako pan i władca wszystkiego, co żyje, daje wieśniakowi pewność siebie, która korzystnie odróżnia najniższego robotnika ręcznego na roli od robotnika fabrycznego. Owo samopoznanie podtrzymuje i ta jeszcze okoliczność, że wieśniak zmuszony jest zapoznać się z licznymi czynnościami życia praktycznego, z których wiele sam spełnia. Przyczynia się do tego wreszcie to najważniejsze, że każdy rolnik własnymi oczyma oglądać może rezultat swej pracy dla całego gospodarstwa.

„Fakt ten, że korzyść z pracy tak wyraźnie się okazuje, że złe lub dobre wykonanie jej tak wielkiego może nabrać znaczenia dla całego gospodarstwa, tak bardzo złożonego, rodzi w robotniku nietylko poczucie swej użyteczności, lecz nadto zrozumienie całości, uczucie zadowolenia i radości z pracy, będące rzadko udziałem robotnika fabrycznego. (G. Freitag).

Utrzymanie znacznego odłamu ludności wiejskiej przy ziemi niekoniecznie ma pociągać za sobą upadek przemysłu krajowego, po pierwsze dlatego, że chodzi o utrzymanie na wsi tego tylko zastępu, który napływając do miast, tworzy nadmiar rąk roboczych; powtóre, mówiąc o utrzymaniu przy ziemi mas ludności włościańskiej, mam na myśli te masy, które nie mogą znaleźć odpowiedniego utrzymania w kraju, wędrują na zarobki fabryczne do Anglii, Ameryki. Wiele ich wychodzi, wiele ich ginie, o tem nasza statystyka dotychczas milczy. Jeżeli jednak policzymy polską ludność w Ameryce północnej, Anglii i zachodnich Niemczech, przekonamy się, że miliony najzdrowszych i najenergiczniejszych ludzi emigruje z kraju i w dużej części powiększa zastępy proletariatu. Przeciwnicy teorii utrzymania przy ziemi mas ludowych, a między innymi Brentano, obawiają się, ażeby wobec prawa zmniejszania się wydajności ziemi, teoria ta nie doprowadziła ludności wiejskiej do nędzy. Przeciwno tym obawom śmiało można zacytować zdanie Ludwika Krzywickiego, który dowodzi w swej pracy o kwestji rolnej, że środki żywności, które otrzymujemy z obór i pól nie wzrastają tak, jak mogłyby tylko dlatego, że istnieje w społeczeństwie ciemnota, która nie pozwala rozpowszechniać się dorobkom zootechniki. Jako przykład swego twierdzenia, przytacza autor porównanie wydajności krów w rozmaitych krajach. W Galicji np. wydajność mleczna krowy wynosiła rocznie przeciętnie 650 litrów, w Austrii 1200, we Francji 1600, w Niemczech 2000, w Danji 2500—3000, a na Żuławach 3766—4532 litrów. Wreszcie 745 krów rasy Jersey dawało przeciętnie po 4900 litr. rocznie. Doświadczenia Halletta nad przenięcą dowiodły, że udoskonalenie gatunku uprawianych zbóż mogłoby doprowadzić do olbrzymich rezultatów. W ciągu lat 1861—1867 prowadził on systematyczny dobór w zakresie pszenicy. Udało mu się, postępując w ten sposób, podnieść liczbę kłosów, z jednego pnia wyrosłych, z 10 do 52, liczbę zaś ziarn w pojedynczym kłosie z 47 do 132. <sup>1)</sup>

To samo potwierdza przytoczone przezemnie w jednym z poprzednich rozdziałów zestawienie zbiorów z jednego akra w różnych krajach przy różnym stopniu kultury. Mając więc możność powiększenia plonów, śmiało możemy spoglądać w przyszłość i nie obawiać się przeludnienia wsi, jeżeli jednocześnie będziemy myśleli o możliwości stosowania racjonalnych metod uprawy przez jej mieszkańców. Jeżeli przy podniesieniu kultury ziemia w kraju naszym dojdzie do tej wydajności, jaką widzimy w Anglii, czego przy naszym klimacie i naszym rodzaju gruntów spodziewać się można, naówczas ta sama przestrzeń będzie w stanie wyżywić 4 lub 5 razy większą ilość mieszkańców, niż to ma miejsce w obecnej chwili. Jeżeli dodamy do tego przewidywaną możliwość rozparcelowania choć części większej i średniej własności na działki drobniejsze, przekonamy się, że kraj, który dzi-

<sup>1)</sup> Kwestja rolna L. Krzywicki.



siaj ledwie z trudnością wyżywić może ludność osiadłą na roli, będzie w stanie zapewnić dobrobyt dla wszystkich bezrolnych, małorolnych mieszkańców wsi. Zanim zaś ludność kraju osiągnie cyfry, przechodzącej rozmiary sił produkcyjnych jego ziemi, warunki życia i bytu prawdopodobnie się zmienią, więc wszelkie dzisiejsze teorie tracą na wartości i na ich miejsce zjawia się nowe, uwzględniające nowe potrzeby i nowe formy społeczne.

W obecnej chwili względy społeczne sprzyjają drobnemu gospodarstwu. Chociaż właściciele większej własności pod względem ulepszeń technicznych znajdują się w korzystnym położeniu, jednak wydajność morga ziemi włościańskiej może współzawodniczyć z wydajnością morga ziemi folwarcznej ze względu na to, że właściciel folwarku za każdą robotę musi płacić, właściciel zaś osady ma ją darmo.

Korzyści życia wiejskiego pojął robotnik fabryczny. W okolicach wielkich miast i wogóle w okręgach przemysłowych w bezpośrednio przyległej okolicy znikają wielkie majątki, a miejsce ich zajmują drobne parcele. Parcele te w dużej części stanowią własność rodzin robotniczych; mężczyźni pracują w zakładach przemysłowych i stamtąd czerpią środki utrzymania, żony zajmują się uprawą drobnych kawałków ziemi. Wytwory rolne wyprodukowane w takich warunkach, są przeznaczone nie na sprzedaż, ale na bezpośrednie spożycie w chacie wytwórców.

W ten sposób robotnik fabryczny rozstrzyga do pewnego stopnia własnymi siłami trudną do załatwienia kwestję, usuwa on z fabryk kobietę, daje jej możliwość opiekania się dziećmi, zdrowsze warunki rozwoju i znajduje raz na tydzień tak pożądaną dla niego odpocznik na świeżem powietrzu. To dążenie robotnika do nabywania małych działek gruntu, którego rozwój najwięcej uwydatnił się w Belgji, daje wskazówkę naszym ekonomistom, że uregulowania kwestji robotniczej należy szukać w ziemi. Wobec wszystkiego, co wyżej powiedziałem, dziwnem się może wydać owe gwałtowne dążenie ludności wiejskiej do miasta. Zdawałoby się, że pomimo ciężkich warunków życia robotnika fabrycznego, ludność wiejska przekłada ten zawód nad zajęcie na roli. Tak jednak nie jest. Jeżeli przyjrzymy się zblizka warunkom, w jakich ludność wiejska emigruje do miast i fabryk, przekonamy się, że emigrują tylko ci, co nie mają ziemi i nie mają nadziei na zdobycie jej kiedykolwiek na miejscu. Między emigrującymi należy odróżnić tych, którzy porzucają wieś tylko na pewien czas, mając oparcie we własnym, choćby najmniejszym kawałku ziemi na wsi, od tych, którzy idą w świat dlatego, że ich z miejscem rodzinnego pobytu nic nie wiąże. Charakterystycznym jest, że ucieczka ze wsi ma miejsce przeważnie w okolicach, gdzie panuje większa własność, gdzie robotnik folwarczny nie może mieć nadziei dojścia kiedykolwiek do stanowiska niezależnego właściciela. Według obliczeń Van Mayra największe straty z powodu emigracji w czasie od 1885 do 1890 r. poniosły te okręgi, w których znaczniejsze przestrzenie zajmowała wielka własność. <sup>2)</sup> Jeżeli zważymy następnie, że robotnik rolny w naszym kraju, nie włączony do gminy, nie posiada żadnych praw, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego niską płacę, nie wystarczają-

cą na utrzymanie, jeżeli wreszcie wejrzymy w duszę tego robotnika,—przekonamy się, że najczęściej wypędza go ze wsi żądza zdobycia środków na kupno własnej ziemi, przekonamy się, że emigracją kieruje nie niechęć do pracy na roli.

(C. d n.)

St. Staniszewski.

### Niezgoda rujnuje....

„Gdy dwóch się kłóci, korzysta trzeci,“ tak głosi przysłowie—mądrość narodów. Da się ono zastosować nietylko do waśniących się jednostek w społeczeństwie, lecz i do całych narodów.

Na obszernych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, zasianej ludnością mieszaną, z chlubą możemy powiedzieć i być dumnymi z naszych przodków, że kroniki nasze historyczne nie notują żadnych walk na tle wewnętrzno-narodowościowym, szkodliwych dla społeczeństwa, państwa, a przede wszystkim dla poważnionych stron; że my, polacy, w czasie blasku i potęgi, w chwilach upadku i prześladowania zawsze żyliśmy prawdą, że słabszych traktowaliśmy z życzliwością, że krzywdą każdą brzydziliśmy się i o ile nam były święte i drogie prawa i tradycje nasze narodowe, w takiej mierze umieliśmy uszanować owe uczucia u narodów, zamieszkujących Rzeczpospolitą. Ta nasza zaleta narodowa napewno nie przyspieszała, lecz odwlekała nasz upadek,—więc i dziś ową zdolność do kochania bliźniego należy nam nie tłumić, nie lekceważyć, lecz nadal doskonalić, uszlachetniać, gdyż nawet pojedynczy osobnik, aby się podnieść musi oprzeć się na tych dobrach, które w sobie posiada.

Wierzmy święcie, że najpierwszym, lubo nie najważniejszym, celem istnienia społeczeństwa jest wywalczanie członkom jego wolności narodowej; lecz dziś możemy walczyć jedynie o wolność osobistą, gdyż jesteśmy w niewoli, bezsilni i tak słabi, że nie mamy dość sił, aby wytknąć wspaniałomyślny sztandar: „Za naszą i waszą wolność.“

I chociaż te smutne właśnie między polakami i litwinami, między Polską a Litwą upokarzają naszą godność narodową, nie możemy swej wrodzonej pobłażliwości dzisiaj już zastosować względem współbraci litwinów, gdyż nawet najmniejsza wyrządziłaby nam krzywdę.

A czy możemy spodziewać się jakichkolwiek ustępstw ze strony atakującej? Nie, stanowczo, nie! A więc walka? więc gdy zabłysła nad nami gwiazda swobody, gdy rozstrzelone dążenia jednostek naszego społeczeństwa, choć nie skupiły się w jedno ognisko lecz zlały w jedno pragnienie, w jedną myśl, tworząc siłę potężną do odrodzenia naszego narodu, czy mamy teraz prawo tracić swą siłę i energję w walce wewnętrznej? Miejmy odwagę powiedzieć, że i na opinię polską spada odpowiedzialność za następstwa owej walki, gdyż stoimy pod każdym względem wyżej od litwinów: politycznym, społecznym, kulturalnym i t. d. A więc ta wyższość kładzie na nas obowiązek pierwszym uczynić krok do zgody, zwołując zjazd polsko-litewski.

Zjazd ten z każdą chwilą staje się niezbędnym, gdyż stosunki jątrzą się coraz bardziej, przybierają coraz większe rozmiary, które poprostu na terytorjach powiatów

<sup>2)</sup> Herkner. Kwestja społeczna w Europie zachodniej



polsko-litewskich przeszkadzają owocnej działalności społecznej, a sprawiają radość naszym wspólnym wrogom.

Już przed rokiem „Nowoje Wremia“ zamieściło artykuł prof. Filewicza, który czerpiąc wiadomości z korespondencji gazet litewskich o zjściach między litwinami a polakami, snuje plany na przyszłość i twierdzi, że do porozumienia nie dojdzie nigdy między owymi narodami. Wiele w jego słowach radości i gorącego pragnienia, aby nieporozumienia owe przeszły w nienawiść narodową.

Nienawiść narodowa—to klęska, to plaga, to dzieziczność, przechodzące z pokolenia w pokolenie, to rak wewnętrzny - nieuleczalny i—biada narodom, co w łonie swem wychowali owego pasożyta, niszczącego własne społeczeństwo, a żyjącego nienawiścią, stronnością bez granic, samolubstwem, a ginącym z chwilą upadku walczących narodów.

Dalej znowu „Ros. Agen. Peter.“ wypuszcza w świat sensacyjną wiadomość, jakoby rząd popierał walkę polaków z litwinami, jakoby dokładał wszelkich starań, aby na ziemiach Polski i Litwy połała się krew, jak na Kaukazie krew ormiańsko-tatarska.

Mnie się zdaje, że to nie rząd, to panowie Filewicze, to hakatyści rosyjscy—to woda na ich młyn, że to oni, jako „trzeci“ przy dwóch waśniących się, tak gorąco pragną zbierać owoce,—to oni dążą do odłączenia Litwy i Chełmszczyzny, ażeby „w razie czego“ znaleźć przynajmniej choć na krańcach Królestwa Polskiego, choć chwilowy przytułek.

Dotychczas, niestety, nie spotkał zawód owych polityków, gdyż doczekali się spełnienia swych życzeń—zajść krwawych w domach Bożych. Czy to mało?

Bodajby nie doczekali się większej radości! Może na zjeździe okaże się, że przewodnicy litewscy są samozwańcami narodu litewskiego; że naród nie jest zadowolony z ich działalności; że niektóre organy prasy litewskiej nie są głosem narodu; może panowie Bułat i Leonas będą zmuszeni zaprzestać zarzucania nam wobec świata całego hakatyzmu, chociaż pole nasze polityczne nigdy nie było splamione działalnością hakatystyczną,—a wówczas naród litewski przekona się, że w nas nie ma wrogów swej narodowości.

*Wł. Trębicki.*

### **Muzeum prowincjonalne.**

Przeglądając nawet pobieżnie jakiś przewodnik po zagranicznych krajach, spotyka nas miłe zdziwienie, że nawet niewielkie miasta posiadają swoje muzea, zawierające różne osobliwości, a choćby tylko charakterystyczne okazy przyrody lub kultury miejscowej czy okolicznej. Starożytne grody belgijskie posiadają swoje muzea, t. z. „miejskie“, gdzie przechowują się różne zabytki architektoniczne np. stare drzwi, stare artystyczne figury, które zdobiły domy dziś zburzone, ilustracje, wyobrażające owe miasta (stare litografie, ryciny), modele cenniejszych gmachów, wyroby artystyczne dawnego przemysłu, kostjomy okoliczne, które zarówno u nas, jak i na Zachodzie znikają coraz to bardziej. To samo widzimy i w innych krajach. W Thunie (kanton Berneński), mieście liczącem 8 tysięcy mieszkańców, istnieje muzeum miejskie starożytności, gdzie

są okazy dawnej porcelany thuńskiej, kostjomy dawnych wojsk szwajcarskich, stare ryciny, przedstawiające Thun i jego okolice, a także kostjomy okolicznych górali. Takie muzea są bardzo gorliwie odwiedzane przez miejscowych mieszkańców, jak i przez gości, którzy w ten sposób zapoznają się z rolą kulturalną i rozwojem danej miejscowości. Żadne opisy, żadne książki nie objaśnią nam tak dobrze, jak same okazy.

Podobnie istnieją całe zbiory przyrodnicze, gdzie są umieszczone różne okazy miejscowej flory i fauny. Dostarczanie tych okazów nie przedstawia wielkich trudności dla mieszkańców, gdy tymczasem takie zbiory dla uczonych, a także dla uczącej się młodzieży, szczególnie dla tej ostatniej, ma ogromne znaczenie. Mieszkańcy miasta—uczniowie, którzy niestety w większości wypadków muszą ograniczać się bardzo ubogą i powierzchowną znajomością życia w przyrodzie, zaznajamiają się z całym bogactwem jej przejawów. Naturalnie u nas pod tym względem jest lepiej, gdyż miasta są młode i stosunki ze wsią bliższe, aniżeli na zachodzie. Chłopcy ze wsi są w lepszym położeniu. Rzadko w tego rodzaju muzeach spotykają dla siebie rzeczy nieznanne, lecz natomiast mogą korzystać z teoretycznego i praktycznego doświadczenia swego nauczyciela, który wskazuje im niedostrzegalne dla niewprawnego podobieństwa pomiędzy poszczególnymi okazami. Takie muzea są gwałtowną potrzebą naszego szkolnictwa, samouctwa, wreszcie naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. W nich powinny być nagromadzone próbki gleby z opisem miejscowości, skąd pochodzą, żeby z czasem posłużyły za materiał do mapy geologicznej; następnie próbki zbóż miejscowych, wszelkiego rodzaju zieleniki, próbki drzew i t. d. Fauna również, o ile możliwości, powinna być bogato reprezentowana. Bogata w jeziora ziemia Suwalska powinna szczególnie liczną wystawić kolekcję ryb. Lasy miejscowe mogą dostarczyć okazów różnych szkodników, ptactwa i t. d. Dalej powinny być wytwory pracy ludzkiej: okazy domowego przemysłu, sprzęty domowe, charakterystyczne miejscowe, modele zabudowań gospodarskich, a przynajmniej ich fotografie, (szczególnie ku temu nadają się ciekawe zabudowania litewskie). Kostjomy ludowe z całej gubernji też znajdą miejsce w muzeum. Wreszcie amatorowie i fotografowie powinni dostarczyć fotografii malowniczych widoków, w które ziemia Suwalska tak bardzo obfituje.

Z czasem znajdziemy w tem muzeum dokładną mapę etnograficzną ziemi suwalskiej, szeregi tablic statystycznych, które graficznie i fotograficznie wykażą ruch ludności, zdrowotność kraju, stosunki ekonomiczne (odłączenie własności ziemskiej, miejskiej, rozwój instytucji samopomocy społecznej.) Wszystkie dzieła, które w jakimkolwiek bądź języku i z jakiegokolwiek bądź punktu widzenia zajmowały się ziemią Suwalską, a tembardziej książki, specjalnie temu poświęcone, powinny być umieszczone w dziale bibliograficznym. Zarys projektu bardzo rozległy, wykonywanie jego trwać będzie dopóki nauka i ludzkość potrzebować będą muzeów dla ilustracji swego świata i pracy, dopóki cywilizacja nie wytworzy wyższych form dla tych celów, dopóki muzea nie staną się historycznymi przeżytkami.

*Jan Bijeiko.*



## KORESPONDENCJE.

## Wyłkowyszki, (gub. suw.).

P. „Jeden z Polonji,“ wyświełając w „należyty sposób“ w № 26 „Tyg. Suw.“, z jakich powodów tu-tejsza Polonja nie poparła litewskiego wieczoru, przedstawił rzecz w świetle fałszywym. Winienem dać parę sprostowań faktycznych.

Nieprawdą jest, jakoby organizatorowie teatru przekonywali wszystkich, że dochód przeznaczony zostanie na rzecz projektowanej szkoły rolniczej, chociaż istotnie nie mieliby nic przeciwko temu.

Natomiast jest faktem, że na pierwszym zebraniu organizacyjnym artystów-amatorów rzecz tę przedyskutowano i rozstrzygnięto znaczną większością głosów na korzyść „Żyburysa.“ Chociaż niektóre osoby, należące do pierwotnego składu wystąpiły, a natomiast przybyły inne, na zmianę decyzji zebrania ogólnego wpłynąć to nie mogło. Obecnie tylko ogólne zebranie „Żyburysa“ może zdecydować, na jaki cel dochód z wieczoru obróconym być winien.

Odmienne opinie pojedynczych osób, nawet intrygi i usiłowania zerwać przedstawienie może i były, gdyż niestety naśladowców Sicińskiego nie brak i wśród litwinów—tem niemniej owe *oburzenia, podstępny, przyciskania do muru* są rzeczy zmyślane przez autora korespondencji.

„Jeden z Polonji“ pisze: „inteligentniejsi litwini bojkotują sławetne stowarzyszenie „Żyburys.“ Tak nie jest—bojkotują nie inteligentniejsi, lecz radykalniejsi z pobudek, rozumie się, czysto partyjnych, które autorowi korespondencji w danym wypadku za argument żadną miarą służyć nie mogą. Przecież socjaliści bojkotują polską narodową demokrację, posuwając się do przelewania krwi bratniej (Łódź), a my, litwini, bynajmniej z podobnymi czynami nie sympatyzujemy i nimi nie zasłaniamy się—przeciwnie, wywołują one w nas jedynie oburzenie i zgrozę.

Autor korespondencji widocznie nie lubi (i bardzo) „Żyburysa,“ lecz na czem zasada swą niechęć, tego nie wyświełta i żadnych faktów nie przytacza.

Co złego, pytam, sz. panie, zrobił „Żyburys?“

W jego ustawie \*) jest tylko filantropja i oświata. Proszę dowieść faktami, w czem przeciwko ustawie uchybił.

Czy tem, że szerzy wśród ludu czytelnictwo, że uczy analfabetów, że uświełamia lud? Przecież nie sądzę, by autor był zasadniczym wrogiem książki i elementarza, acz litewskiego, nie sądzę, by uświełamianie ludu komukolwiek było za złe poczytane.

W szkółce, zorganizowanej przez Żyburys w Wyłkowyszkach, w ciągu ubiegłej zimy obok kilkudziesięciu dzieci z elementarzami litewskimi, siedziało kilkunastu z elementarzami polskimi. Czy wiedzą o tem panowie z naszej „Polonji?“ Zapewne nie, gdyż łatwiej, siedząc przy zielonym stoliku, między jednym robrem winta a drugim piorunować na litwinów, niż pracować nad oświatą ludu.

A już wprost naiwną jest obawa korespondenta, by

\*) Załączam ją przy niniejszem.

polski grosz „wdowi“ nie został obrócony na taki organ jak „Šaltinis.“ Mogę upewnić, że obawa jest daremną. „Šaltinis,“ mający około 10000 abonentów, może utrzymać się z przedpłaty prenumeratorów.

Stawianie zaś „Šaltinisa“ w jednym rzędzie z „Poczajowskim Listkom“ nie jest, przyznać trzeba, ani dowcipnym, ani—jak na obecne czasy—oryginalnym pomysłem, a przedewszystkiem stanowi niezasłużony zarzut.

Być może, iż „Šaltinis“ na pewne objawy ze strony polaków reaguje w sposób dość bezwzględny, lecz nie inaczej postępuje i „Tygodnik Suwalski“ względem litwinów. Wszelako podobnymi porównaniami nie szafowałbym, gdyż pisma „Poczajowski Listok“, lub coś pokrewnego, mogłoby się okazać więcej, niż potrzeba.

Autor korespondencji pyta, dlaczego nie roszczę pretensji do innych narodowości, dlaczego gromy nie posypały się na żydów, rosjan, i t. d.

Przedewszystkiem nie należy przesadzać i tracić równowagi, sz. panie! Gromów w mojej korespondencji nie było żadnych... A odpowiedź na powyższe pytanie bardzo prosta: do innych narodowości nie rościliśmy pretensji, gdyż tamci znowy przeciwko nam nie czynili, a ja wytknąłem umyślny bojkot, nic więcej...

W końcu winienem podziękować sz. korespondentowi za pasowanie mnie na jednego z najdzielniejszych współpracowników „Šaltinisa.“ Żałuję, że nie mogę się odplacić pięknem za nadobne. „Tygodnik Suwalski“ ma wielu bardzo zdolnych współpracowników i korespondentów, lecz „Jednego z Polonji“ wśród nich nie umieściłbym. Amicus Plato, sed magis amica veritas.

X. Ż.

## KRONIKA.

## Pożar.

4 lipca o godzinie 2<sup>1/2</sup> popołudniu mieszkańcy Suwałk zostali zatrwożeni alarmującymi dźwiękami dzwonu ratuszowego i trąbki strażackiej,—pożaru jednak w obrębie miasta nigdzie nie zdołano dostrzedz. Wkrótce rzecz się wyjaśniła: oto straż ogniowa suwalska została wezwana telegraficznie do Kalwarji, miasta odległego o 6 mil od Suwałk, które, jak głosiła depesza, stało w płomieniach, podpalone z czterech stron. Sprawna i energiczna straż nasza bezwzględnie wyruszyła i w 1<sup>1/2</sup> godziny była już w połowie drogi do Kalwarji, skąd ją odwołano, gdyż okazało się, iż rozmiary pożaru powiększono w depeszy w trojnásób. Paliła się istotnie ulica Nowa, źle zabudowana, przeto ogień szerzył się niepokojąco szybko, jednak straż miejscowa zdołała go opanować i w chwili wysyłania depeszy niebezpieczeństwo kłęski ogniowej już nie groziło miastu. Pożar wybuchł w fabryce octu wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze spirytusem; pastwą żywiołu padło kilkanaście domów drewnianych na ul. Nowej, zagrożona była nawet plebanja, gdyż płomienie dosięgały ogrodu księżowskiego. Straty ogromne; najwięcej poszkodowanym jest p. Szulglasser kupiec handlujący zbożem, gdyż, jak obliczają, spaliło mu się zboża na sumę 9000 rubli przeszło. Ponadto ofiarą płomieni padła ośmioletnia dziewczynka, dwaj zaś właściciele wyżej wspomnianej fabryki octu zostali śmiertelnie



poparzeni; w stanie beznadziejnym odwieziono ich do miejscowego szpitala.

#### Macierz Szkolna

W dalszym ciągu złożyli na Macierz: Helena Użupis 1 r., Eugenia Użupis 1 r., Aniela Ryszkiewicz 1 r., Cyprjan Ryszkiewicz 1 r., Władysław Zuchwalski 5 r., Kazimierz Gałęwski 50 kop.; ze skarbonki u p. Zabłockiej wybrano 7 r. 62 kop., i podczas zabawy dziecinnej u p. Winkler zebrano 4 r. 5 k.

#### Lista osób, które złożyły ofiary na Dar Narodowy 3 Maja

(Ciąg dalszy).

Stanisław Barszczewski 20 kop., Adam Podbielski 50 k., A. Sakowski 10 k., Piotr Arasimowicz 30 k., Sawicki 1 r., C. Pstrokoński 1 r., Zofja i Marja Olszewskie 2 r., Jabłonowska 3 r., Kazimierz Podbielski 1 r., Ciesiuński 20 k., Wiktor Karalus 50 k., Bolesław Włodarek 5 k., Walery Roman 2 r., Helena Romanowa 1 r., H. Sutkowski 1 r., Edward Niedźwiecki 1 r., Józefa Dąbrowska 20 k., J. Zarębianka 30 k., Edzio Niedźwiecki 15 k., Wiesio Niedźwiecki 15 k., Genio Niedźwiecki 15 k., Zofja Aleksander Lochman 20 k., J. Paszkowski 1 r. 50 k., A. Kozmiński 1 r. 50 k., Kazimierz Smoleński 3 r., Barszczewski 1 r., ks. P. Kotlewski 3 r., Antoni Stec-kiewicz 1 r., A. Strawiński 1 r., Jan Kruszewski 2 r. 40 k., Kruszewska 20 k., Władysław Kruszewski 20 k., Wincenta Kruszewska 10 k., Janina Kruszewska 10 k., E. Ciemnołńska 30 k., Józef Adamowicz 1 r., Edmund Rylski 1 r., Dzienisiewicz 20 k., Majewski 20 k. Milewski 20 k., H. B. 1 r. r., N. N. 30 k., Zmitrowiczowa 1 r., Kazia Turczynowiczówna 10 k., Brillandtowa 10 k., N. F. 10 k., Janina Sobieszczńska 30 k., Zofja Cieślewska 10 k., W. Skąpski 80 k., Antoni Gawędzki 5 r., Jan Zawadzki 2 r., Janina Zawadzka 2 r., Janusz Zawadzki 25 k., Antoni Jadrewicz 50 k., Bronisław Połubiński 1 r., Różia Wysocka 20 k., Piotrusia Poniatowska 5 k., Franusia Podbielska 5 k., Marjanna Stelmach 5 k., Stanisław Roman 1 r., Marjanna Naruszewicz 20 k., Tworkowska 25 k., Z. Szwarz 1 r., Franciszek Wyszko 10 k., Sieńko 6 k., Antoni Urbanowicz 20 k., R. Szafranowski 50 k., G. Danielczyk 1 r., Leonard Ślaski 50 k., Stanisława Rylska 35 k., Ludwika Ślaska 25 k., Arnoldt 1 r., W. Kalinowska 4 k., Słowikowska 10 k., M. Żuliński 15 k., P. Domoracki 5 k., I. Kaźmierowski 5 k., Jan Kopiczko 5 k., Jadwiga Butkiewicz 50 k., I. Pożarowski 1 r., Pie-niuta 15 k., Marja Sędkowska 1 r., Marja Stramko 1 r., K. Heybowicz 3 r., Stefanja Kuczyńska 50 k., J. Jakubowska 1 r., Mrajska 50 k., Grodzki 50 k., Kl. Kosińska 1 r., Drzewińska 1 r., Krzeczowska 30 k., Krzeczowska 20 k., Dębska 5 k., Sękos 5 k., Kosiński 15 k., Kosiński 10 k., Kosiński 15 k., Kościuch 10 k., T. S. 20 k., Kaczyński 1 r., K. Gałęziewicz 50 k., Michał Jaro-szewicz 1 r., Janeczek M. 25 k., Kazieczek M. 25 k., Jerzyk J. 25 k., Tadzik J. 25 k., Anna O. 5 k., Fr. Butrymowicz 50 k., Andrzej Wasilewski 20 k., Weronika Wasilewska 20 k., Feliks Roszkowski 25 k., Emilja Roszkowska 25 k., N. N. 50 k., Franciszek P. 3 r., Fr. Zagórski 50 k., A. Wyrzykowski 50 k., Z. Wyrzykowska 50 k., Adziulek Wyrzykowski 10 k., Motulewska 5 k., Eleonora Lutostańska 50 k., Wiktor Lutostański 50 k.,

Gustawa Krzyżanowska 50 k., Jan Schmidt 1 r., Malwi-na Schmidt 1 r., Antonina Schmidt 1 r., Juljan Chrapowicki 1 r., Helena Ślaska 1 r. 50 k., T. Folejewski 50 k., Waclaw Taniewski 1 r., Józef Hryniewicz 50 k., Józef Szczesny 20 k., Jurek Zawadzki 25 k., Stefanja K. 5 k., Jurek Wyrzykowski 10 k. (d. n.).

#### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Niezależny Bracie!

Wyczytawszy w kronice o twej wielkiej stracie, przesyłam ci wyrazów współczucia bez liku—przyczem... wyrażam wdzięczność za... miejsce... „w Kąciku“!....

Podziwiam, bracie, szczerze, jakie czynisz cuda... co zechcesz... co zamierzysz, wszystko ci się uda. Mnie naodwrót... zupełnie... choć chęci najszczerze, nie miały powodzenia moje... biedne wiersze...

Lecz skorzystam na przyszłość z udzielonej lekcji, że nic człowiek nie wskóra jak... nie ma... protekcji!

Tyle się w tych wyrazach gorzkiej prawdy mieści... myśląc o tem, odbiegłem niechcący od treści.

Wie doskonale o tem suwalczanin wszelki, że różne się udają w miasteczku „figielki“!?!... To się puści napozór niewinną ploteczkę, to się przypnie bliźniemu złośliwą łateczkę, praktykuje się nawet najgłupszy anonim... lecz by ukraść bezczelnie komuś pseudonim—tegom nigdzie nie słyszał, jak bujam po świecie... a ten fakt się wydarzył w naszym mieście przecie...!!!

Lecz miej to przekonanie mocne i niezmienne, że ludzie teraz kradną tylko rzeczy cenne!!!

Wiesz, co jeszcze ci powiem, zacny przyjacielu? że tak jak ty odważnych niema u nas wielu.

Nie boisz się, uważam, ni we dnie ni w nocy, by ci nasze „anioły“ wydrapały oczy.

Słyszałem, jak mówili, groźnie marszcząc czoła: „skąd „Niezależny“ wyrwał jakiegoś „Sokoła“ ?

„Wszystko im na zawadzie... spaceru!... obcasu...! I tak na nas, niebogie, ciężkie przyszły czasy! Wy się na tem nie znacie „farmazoni“ wiele! My też mamy swe własne, naukowe cele!

Długo tak wszystkie razem gadały jak sroki, aż ze śmiechu mnie dotąd jeszcze bołą boki. ecz to prawda, że Lwrogów moc mamy naokół, biedny Ty „Niezależny“, i ja biedny „Sokół“

## Ogłoszenia.

### Syndycy tymczasowi masy upadłości Owsieja M. Buraka

z mocy art. 512 Kod. Handl. zawiadamiają wszystkich wierzycieli wspomnianej masy, że Sąd Okręgowy suwalski wyrokiem z dnia 6 (19) czerwca r. b. wyznaczył termin ostateczny dwumiesięczny do sprawdzania pre- tensji do masy; że sprawdzanie odbywać się będzie w obecności sędziego-komisarza i syndyków w sali posiedzeń wydziału cywilnego suwalskiego Sądu Okręgowego, gdzie wierzyciele mogą się stawiać osobiście lub przez pełnomocników z dowodami swoich pre- tensji; że dla dogodności wierzycieli sędzia-komisarz wyznaczył do sprawdzenia następujące terminy stałe, a mianowicie 2 (15), 3 (16) sierpnia i 20 sierpnia (2 wrześ- nia) r. b. o godzinie od 10 do 12 w południe, oraz że wierzyciele, którzy w powyższym terminie wierzytelności nie sprawdzą, podlegać będą skutkom, w art. 512 i 513 Kod. Handl. przewidzianym.

Adwokat przysięgły *Walery Roman*, adwokat przy- sięgły *Tadeusz Wisznicki*, *Abram Poloniecki*, *Judel- Lejba Lipski*, *Berko Koklański*.